

# ANALIZY I OPINIE

Po przeczytaniu w Nr. 6/513 "Kultury" "Apelu do uczestników konferencji polsko-ukraińskiej" Jerzego Giedroycia, przypomniała mi się piosenka:

*I wiatr usnął na kurhanie  
i zasnęła woda w Dnieprze,  
Ukraina śpi w najlepsze...*

Ukraina nie śpi jednak i coś się tam dzieje. Ale co konkretnie? Zanim odpowiemy na to pytanie, poświęćmy Apelowi nieco uwagi, M.in. brzmi on:

— *obecne nasze granice są ustalone definitywnie;*

— *niezależna Ukraina leży w interesie Polski i dlatego trzeba zapomnieć, względnie odłożyć na dalszą przyszłość — do chwili, kiedy nasze narody i państwa okrzepną — wszystkie koncepcje federacyjne;*

— *Ukraina należy do kręgu kultury zachodniej, więc już dziś należy dążyć, aby w Narodach Zjednoczonych przedstawicielstwo Ukrainy reprezentowało interesy ukraińskie i nie było jedynie przybudówką Związku Sowieckiego;*

— *komunistyczna partia ukraińska — wzorem krajów bałtyckich — powinna wystąpić z KPZS, zaś Ukraina — tak zresztą jak i Polska — powinny wystąpić z RWPG...*

— *Polska jest w tej szczęśliwej sytuacji, że w pewnym sensie może być w wielu dziedzinach Piemontem ukraińskim, co będzie tym łatwiejsze, że w Polsce jest dość duża mniejszość ukraińska. Powinno się zatem wprowadzić w Polskim Radiu i Telewizji religijne programy prawosławne i greckokatolickie; należy umocnić i rozbudować katedry ukrainistyki na uniwersytetach polskich, rozbudować szkolnictwo ukraińskie i współpracę kulturalną. Jest niedopuszczalne, że na śmierci Józefa*

tym, a i w Polsce zdania są podzielone. Wszyscy wiedzą o Lwie Tołstoju, Piotrze Czajkowskim, Aleksandrze Puszkynie i wielu innych, którzy reprezentują "krąg kultury wschodniej", a kto słyszał o jakichś Ukraińcach z "zachodniego kręgu kulturalnego"?

Co się zaś tyczy prawdziwej reprezentacji Ukrainy w ONZ, to muszę podzielić się zabawnym wspomnieniem w tej materii. Otóż w kwietniu 1961 r. uczestniczyłem w Genewie w sesji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, gdzie delegat republiki ukraińskiej wygłosił przemówienie na wówczas modny temat, współzawodnictwa ekonomicznego ZSRR-USA. Zacytował nawet konkretny przykład, że jakaś kolchoźnica na Ukrainie wydoiła więcej mleka od krowy niż w USA.

Siedzący obok niego delegat USA, amb. Cabott, zabrał głos i dość ironicznie powiedział, że "delegat radziecki nie wspomniał jednak, jaka była zawartość tłuszczu udojonego mleka przez kolchoźnicę..."

No i zrobiło się piekło. Delegat repub-

lik ukraińskiej znów zabrał głos: — Przedstawiciel USA kwestionuje suwerenność Ukrainy i nazywa ją ZSRR, a przecież cały świat wie, że Ukraina jest w pełni suwerenna! — mówiąc te słowa walił pięścią w stół, a ponieważ był chłopem na schwał, zaś Amerykanin był raczej drobnej postury, to bałem się, że znokautuje biedaka. W każdym razie, Amerykanin się poprawił i w końcu wyszło na to, że Ukraina była jednak już wtedy w pełni suwerenna...

lik ukraińskiej znów zabrał głos: — Przedstawiciel USA kwestionuje suwerenność Ukrainy i nazywa ją ZSRR, a przecież cały świat wie, że Ukraina jest w pełni suwerenna! — mówiąc te słowa walił pięścią w stół, a ponieważ był chłopem na schwał, zaś Amerykanin był raczej drobnej postury, to bałem się, że znokautuje biedaka. W każdym razie, Amerykanin się poprawił i w końcu wyszło na to, że Ukraina była jednak już wtedy w pełni suwerenna...

Przejdźmy jednak do rzeczy. Nie zamierzam w ogóle dyskutować prawa Ukraińców

tym inicjatywy oddolnej, a na ile jest to wszystko manipulowane z góry — nie wiadomo. W każdym razie jednak **każda republika wychodzi z czymś innym**, nie wyłączając także republik bałtyckich, gdzie Litwa chciała oderwać się od ZSRR natychmiast, zaś Łotwa i Estonia są mniej radykalne w tym względzie. Co się tyczy republiki rosyjskiej, decydującej w "radzieckiej rodzinie narodów", to mimo całego szumu na temat swojej suwerenności, o oderwaniu się od ZSRR jakoś dziwnie się nie mówi...

A co właściwie mówi wspomniana Deklaracja ukraińska?

W tym miejscu warto zaznaczyć, że obowiązująca obecnie w ZSRR Konstytucja, która jest podstawą konstytucji tzw. związkowych republik pochodzi z 7 października 1977 r., kiedy to Breżniewowi marzyło się stworzenie unitarnego państwa, jako że powstał już ponoć "naród radziecki" i piętnaście republik związkowych należało zacząć integrować.

Gorbaczow zorientował się jednak, że nie tylko żadnego "narodu radzieckiego"

za równorzędne. Przy olbrzymiej rosyfikacji Ukrainy (70% Ukraińców używa na co dzień rosyjskiego) oraz powyżej jednej czwartej ludności nieukraińskiej, tj. 16 milion(w, która może wybrać obywatelstwo radzieckie, powstaje problem, kto naprawdę służyłby w ukraińskich siłach zbrojnych?

Warto też przypomnieć, że w przedbreżniewowskiej konstytucji, w Artykule 18 (b), była już mowa o tym, że każda republika związkowa ma prawo do posiadania **własnych** sił zbrojnych. No i co, gdzie były te siły? Teraz też może być podobnie.

Druga sprawa, to wzmianka o neutralności republiki, a nawet o zakazie produkowania i rozmieszczania broni termojądrowej na jej terytorium. Co się tyczy tego ostatniego problemu, to broni nuklearnych na terenie Ukrainy nie produkuje się, a także stacjonowanie jej tam jest tylko minimalne.

Inna sprawa to neutralność. Osobiście uważam, że kryje się za tym jakiś długofalowy cel wiążący się ze sprawą zneutralizowania zjednoczonych Niemiec, ale zostawmy ten problem na boku, jako że jest to muzyka przyszłości. Sprawą o wiele bardziej interesującą jest jednak sama moc prawna Deklaracji, a nawet

samego przebiegu debaty i głosowania nad nią. Otóż warto zaznaczyć, że projekt Deklaracji był opracowany przez zespół kierowany przez Mykłę Szulche, funkcjonariusza od spraw zagranicznych Komitetu Centralnego ukraińskiej partii komunistycznej. Ponieważ partia ukraińska słynie ze swojej "betonowej" postawy, więc cała sprawa ma już przez to swoistą wymowę.

Co więcej, przy 355-osobowej obecności w czasie głosowania w Radzie Najwyższej republiki, gdzie aż 70% to członkowie partii, z reguły aktyw wyższego

## UKRAINA ŚPI W NAJLEPSZE?

ZDZISŁAW M. RURARZ

nie zbudowano jeszcze, ale w zamian za to Moskwa ugina się pod ciężarem problemów, które ongiś, w jakimś stopniu przynajmniej, rozwiązywały lokalnie same republiki. Stąd też doszedł do wniosku, że wiele uprawnień można znów przekazać z Moskwy do republik, a nawet dać im tych uprawnień więcej niż w przeszłości.

Tego rodzaju podejście wynika także z nacisków republiki rosyjskiej, która uważa, nie bez podstaw zresztą, że dokłada do innych republik, głównie w postaci zaopatrywania ich w paliwa i surowce poniżej

— Polska jest w tej szczęśliwej sytuacji, że w pewnym sensie może być w wielu dziedzinach Piemontem ukraińskim, co będzie tym łatwiejsze, że w Polsce jest dość duża mniejszość ukraińska. Powinno się zatem wprowadzić w Polskim Radiu i Telewizji religijne programy prawosławne i greckokatolickie; należy umocnić i rozbudować katedry ukrainistyki na uniwersytetach polskich, rozbudować szkolnictwo ukraińskie i współpracę kulturalną. Jest niedopuszczalne, że po śmierci Józefa Łobodowskiego nie ma dziś właściwie dobrych tłumaczy z ukraińskiego i na ukraiński. Powinno powstać w Polsce wydawnictwo ukraińskie, dotowane przez Ministerstwo Kultury, które wydawałoby książki nie mogące ukazać się na Ukrainie ze względów cenzuralnych... Trzeba również już dziś myśleć długofalowo, by w przyszłości nie być zaskoczonym i wykształcić kadry specjalistów, którzy by opracowali, jak mają wyglądać np. współpraca gospodarcza i kulturalna...

Nie polemizuję z Giedroyciem, choć nie bardzo wiem, skąd zbiedniała Polska ma wziąć pieniądze na to wszystko. Nie kwestionuję też ważności Ukrainy, choć nie bardzo wiem, co oznacza stwierdzenie, że "Ukraina należy do kręgu kultury zachodniej". Nikt na Zachodzie nie wie o

## TŁUMACZ SPECJALISTA

Angielski — Niemiecki — Polski

\*\*\*

Dokumenty — Indeksy — Podania  
Sprawy legalne

## RENTA Z NIEMIEC

Wnioski — Tłumaczenia

(313)755-4800

MARIA PAWLOW, Ph.D.  
21584 Dequindre, Warren, MI 48091

— Przedstawiciel USA kwestionuje suwerenność Ukrainy i nazywa ją ZSRR, a przecież cały świat wie, że Ukraina jest w pełni suwerenna! — mówiąc te słowa walił pięścią w stół, a ponieważ był chłopem na schwał, zaś Amerykanin był raczej drobnej postury, to bałem się, że znokautuje biedaka. W każdym razie, Amerykanin się poprawił i w końcu wyszło na to, że Ukraina była jednak już wtedy w pełni suwerenna...

Przejdźmy jednak do rzeczy. Nie zamierzam w ogóle dyskutować prawa Ukraińców do niepodległości, ani nawet bardzo skomplikowanych stosunków polsko-ukraińskich na przestrzeni wieków, a zwłaszcza ostatnich dziesięcioleci.

J. Giedroyc **nie ma prawa** do uważania obecnej polsko-ukraińskiej granicy za ostateczną, bo na ten temat żadnych uzgodnień między obu narodami nie było i nie ma, zaś wielu Ukraińców chce jeszcze Przemyśl, Chelm, Nowy Sącz i kilka innych miejscowości. Nie dyskutuję też tezy J. Giedroycia czy niezależna Ukraina leży w interesie Polski, ani nawet propozycji czy Polska powinna być "ukraińskim Piemontem".

Natomiast interesuje mnie zupełnie co innego, a mianowicie **co się naprawdę na Ukrainie dzieje** i czy istotnie niepodległość jej jest sprawą najbliższej przyszłości.

Jak wiadomo, w dniu 16 lipca br. Rada Najwyższa Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej uchwaliła 10-punktową "Deklarację o Państwowej Suwerenności Republiki". Deklaracja robi istotnie wrażenie wydarzenia historycznego wielkiej wagi, ale przyjrzyjmy się jej uważnie. Nic bowiem w świecie, a zwłaszcza w ZSRR, nie wygląda w praktyce tak jak na papierze.

Warto też może dodać, że już na początku br., jeszcze za kadencji starej Rady Najwyższej USSR, zaczęto dyskutować sprawę suwerenności Ukrainy i nawet opracowano pięć projektów Deklaracji w tej sprawie. Co więcej, w Moskwie pracuje się usilnie nad reformą "związku", czyli ZSRR i stąd niemal każda z piętnastu republik wychodzi ostatnio z różnymi propozycjami na temat **mojej** suwerenności. Na ile jest w

Moskwa ugina się pod ciężarem problemów, które ongiś, w jakimś stopniu przynajmniej, rozwiązywały lokalnie same republiki. Stąd też doszedł do wniosku, że wiele uprawnień można znów przekazać z Moskwy do republik, a nawet dać im tych uprawnień więcej niż w przeszłości.

Tego rodzaju podejście wynika także z nacisków republiki rosyjskiej, która uważa, nie bez podstaw zresztą, że dokłada do innych republik, głównie w postaci zaopatrywania ich w paliwa i surowce poniżej kosztów własnych. I w ten sposób zaczął się odwrót od koncepcji breżniewowskich i marsz w takt "nowego myślenia" Gorbaczowa. Stąd urodzaj na różne deklaracje o "suwerenności" republik. Masa różnych koncepcji w tej sprawie pozwala Gorbaczowowi na zorientowanie się co każda republika naprawdę chce, a ponadto występujące różnice poglądów na ten temat pozwalają mu na stosowanie tradycyjnej zasady "dziel i rządź".

Powracając teraz do wspomnianej Deklaracji ukraińskiej, to nie jest ona aż tak światoburcza jak to się wydaje na pierwszy rzut oka. Artykuł 76 Konstytucji ZSRR mówi bowiem, że "Republika związkowa jest **suwerennym** państwem socjalistycznym, które połączyło się z innymi republikami związkowymi w ZSRR", zaś art. 80 daje formalne prawo każdej republice ustanawiania stosunków dyplomatyczno-konsularnych z zagranicą (podkr. moje).

Deklaracja **nie wspomina** natomiast o oderwaniu się od ZSRR, co w sposób zasadniczy kwestionuje "suwerenną" treść. Jednakże prawdą jest, że przynajmniej w dwóch sprawach **deklaracja poszła dalej** w stosunku do tego, co zawarte jest w obecnych konstytucjach ZSRR i USRR.

Pierwsza sprawa to postulat stworzenia własnych sił zbrojnych (choć niękt nie zatroszczył się o to skąd wziąć środki na ten cel, nie mówiąc już o tym, że nikt nawet nie określił sumy odpowiednich wydatków). Co więcej, nie jest jasna sprawa jak takie siły ukraińskie wyglądałyby w praktyce. Projekt Deklaracji bowiem, przewidywał tylko obywatelstwo ukraińskie na terenie kraju, ale w końcu uznaną obywatelstwo radzieckie

Otóż warto zaznaczyć, że projekt Deklaracji był opracowany przez zespół kierowany przez Mykłę Szulchę, funkcjonariusza od spraw zagranicznych Komitetu Centralnego ukraińskiej partii komunistycznej. Ponieważ partia ukraińska słynie ze swojej "betonowej" postawy, więc cała sprawa ma już przez to swoistą wymowę.

Co więcej, przy 355-osobowej obecności w czasie głosowania w Radzie Najwyższej republiki, gdzie aż 70% to członkowie partii, z reguły aktyw wyższego szczebla i gdzie "betonem" są oficerowie wojska, KGB i MWD, zapanowała dziwna "zgoda narodowa". Trzeba bowiem dodać, że ok. jednej czwartej Rady Najwyższej republiki składa się z tzw. Bloku Demokratycznego, do którego wchodzi przedstawiciele "Ruchu", odpowiednika naszej "Solidarności", a także "liberalnego" skrzydła partii komunistycznej.

Jak to się jednak stało, że w momencie głosowania nad Deklaracją tylko cztery głosy były przeciw i jeden wstrzymujący się? Skąd taka dziwna jedność deputowanych? Czyżby "beton" miał jakieś polecenie nie komplikowania sprawy, bo i tak ma ona tylko symboliczne znaczenie? Przymuszenie takie potwierdza fakt nieobecności aż 63 członków Rady, którzy w czasie debaty przebywali w Moskwie na XXVIII zjeździe KPZR. Dlaczego było im obojętne co się dzieje w Kijowie, czy raczej było to obojętne dla Gorbaczowa?

Ale jest i inny i nie mniej dziwny aspekt sprawy. Otóż gdy Rada Najwyższa republiki zaczęła dyskutować projekt Deklaracji, w tym czasie akurat miała miejsce sytuacja strajkowa w Zagłębiu Donieckim. Czy z tego powodu właśnie, czy jakichś innych, debata nad Deklaracją nabrała więc tempa i projekt jej pośpiesznie przyjęto.

Może warto też dodać, że w czasie debaty nad Deklaracją nie tylko "zapomniało" o oderwaniu się Ukrainy od ZSRR, ale większość deputowanych domagała się usunięcia jakichkolwiek aluzji na temat jej "orientowania się" w kierunku pełnej suwerenności. Przeciwnie, powiedziano jasno, że Deklaracja jest **tylko** deklaracją i dopiero na jej podstawie może być kiedyś

## ANALIZY I

uchwalona nowa konstytucja republiki (prawdopodobnie w końcu 1991 r.) Droga więc jeszcze długa i pełna wybojów...

Powróćmy jednak do atmosfery samego wydarzenia. W zagłębiu Donieckim, przedstawiciele "Ruchu" domagali się, aby Rada najwyższa nie mówiła o suwerenności, a o **niepodległości** Ukrainy. Jeden z delegatów "Ruchu" odczytał nawet odpowiednie żądania przez zebraną Radą, ale je zignorowano...

Co więcej, na parę minut przed uchwaleniem Deklaracji padł wniosek z sali, żeby wnieść do niej poprawkę. Konkretnie mówiąc, do rozdziału mówiącego o "suwerenności republiki" dodano słowa łączące ową suwerenność z "układem związkowym", który jest w tej chwili opracowywany w Moskwie. Innymi słowy — cała Deklaracja wygląda co najmniej podejrzanie, choć różni ludzie mogą ją różnie przyjmować.

A propos, Gorbaczow, który akurat gościł w czasie omawianych wydarzeń kanclerza Kohla, jakoś dziwnie był wesół, choć podobna deklaracja litewska wprawiała go kiedyś we wściekłość.

Czas teraz przejść do innego, znacznie ważniejszego zagadnienia, które wiąże się z omawianą sprawą. Otóż w ZSRR, od 12 czerwca br. istnieje specjalna grupa robocza, która przygotowuje nowy "układ związkowy" oraz odpowiednie poprawki do konstytucji ZSRR, podstawy konstytucji republikańskich. Członek Rady Prezydenckiej, czyli z najbliższego otoczenia Gorbaczowa, Grigorij Rewenko, wypowiedział się w tej sprawie już kilkakrotnie i z wypowiedzi jego wynika, że projekt omawianego układu będzie gotów może już w sierpniu-wrześniu br. Potem rozpocznie się procedura jego ostatecznego zatwierdzenia przez Radę Najwyższą ZSRR, Kongres Deputatów Ludowych ZSRR, ich odpowiedniki w republikach, a może nawet cała sprawa zostanie poddana referendum ogólnokrajowemu i republikańskiemu. Może więc już w przyszłym roku będziemy mieli jakiś "nowy ZSRR".

✓ Rewenko ujawnił przy tej okazji wiele intrygujących szczegółów, a mianowicie, niektóre republiki będą mogły należeć do "nowego ZSRR", **nie będąc** nawet socjalistycznymi... Co to oznacza w praktyce, jeszcze nie wiadomo, ale wygląda na to, że ów "nowy ZSRR" może być otwarty dla **nowych** członków "radzieckiej rodziny narodów", którzy niekoniecznie muszą być nawet socjalistycznymi. Czyżby chodziło tu kiedyś m.in. o Polskę? Marzył o tym już Breżniew i stąd potencjalni kandydaci do "rodziny" musieli się spieszyć nie tylko z budową socjalizmu, bo taki już niby był, ale nawet musieli głosić, że przechodzą do budownictwa "rozwinętego socjalizmu, gdyż taki istniał już ponoć w ZSRR (zamiast komunizmu, który na tenże czas przyrzekł Chruściszczow).

Kierunkach Polityki Wojennej Partii Na Obecnym Etapie".

Rezolucja ta, a uznano ją za "historyczną", co zresztą jest prawdą, głosi w paragrafie 2 wyraźnie: "KPZR wypowiada się za **scentralizowanym** kierowaniem sprawami obrony, bezpieczeństwa i budownictwa wojennego, opierającego się o **jednolite** prawo związkowe", zaś w innym miejscu dodaje też, że "Siły Zbrojne ZSRR powinny być tworzone na zasadzie jednoosobowego dowodzenia i **eksterytorialności...** (podkr. moje). Innymi słowy więc, nie ma **żadnych** wątpliwości, że w dziedzinie wojskowej i bezpieczeństwa wszystko zostanie po staremu, choć zapewne jakieś nic nie znaczące "formułki" coś tam Bądą ludziom mieszać w głowach, ale to już inna sprawa.

Tak więc, pęd do "suwerenności" poszczególnych republik sowieckich wygląda dość dziwnie, choć nie ulega wątpliwości, że są tam, tu i ówdzie tendencje odśrodkowe, ale stąd jeszcze nie wynika, że to wszystko skończy się tak pomyślnie, jak wydaje się to J. Giedroycowi w przypadku Ukrainy. Osobiście obawiam się, że prędzej Polska utraci swoją suwerenność na rzecz "nowego ZSRR", niż Ukraina uzyska swoją suwerenność. Pozorów nie należy bowiem brać za rzeczywistość.

A swoją drogą, to omawiane sprawy warto śledzić, gdyż są one dla nas żywotnie ważne. Tak np., dość zastanawiający jest artykuł w "Krasnaja Zwiezda", dzienniku sił zbrojnych ZSRR, z 20 lipca br. tj. tuż po przyjęciu wspomnianej Deklaracji. mowa jest tam o tym, jak to "ukraińscy nacjonaliści" chcą stworzyć własną armię, a nawet na Zachodniej Ukrainie już prowadzą nielegalne szkolenie jej członków. Artykuł, powołując się na rozmowę z Iwanem Dracem z lwowskiego "Ruchu", mówi o tym, że "nacjonaliści" chcą stworzyć "supermocarstwo" z Ukrainy, wysuwając m.in. żądania terytorialne pod adresem Rosji, Polski, Czechosłowacji i Rumunii. Cytuje się też innego "nacjonalistę" Olga Witowicza, który wiek XXI widzi jako wiek "wojen etnicznych", itp. itd.

Co to wszystko znaczy — jeszcze nie wiadomo. Nie jest wykluczone, że Moskwa, doceniając istnienie nacjonalizmu i rewizjonizmu ukraińskiego najsilniej występującego na Zachodniej Ukrainie, zechce go nawet skierować na tor antypolski, czy nawet antyczechosłowacki i antyrumuński. Co się tyczy Polski, to im więcej będzie się ona mieszać do spraw Ukrainy, tym bardziej Moskwa może nawet celowo podsycać antypolskie nastroje w tym kraju, co wcale nie jest tam aż tak trudne...

Zresztą, żeby nie być gołosłownym, warto przytoczyć słowa wywiadu prasowego sowieckiego ambasadora w Polsce, Jurija Kaszlewa, który zamieściło "Życie Warszawy" z dnia 3-4 sierpnia br. Mówi on tam wyraźnie, iż "nie leży w polskim intere-

dejrzanie, choc rozn...  
przyjmowac.

A propos, Gorbaczow, który akurat gościł w czasie omawianych wydarzeń kanclerza Kohla, jakoś dziwnie był wesół, choć podobna deklaracja litewska wprawila go kiedyś we wściekłość.

Czas teraz przejść do innego, znacznie ważniejszego zagadnienia, które wiąże się z omawianą sprawą. Otóż w ZSRR, od 12 czerwca br. istnieje specjalna grupa robocza, która przygotowuje nowy "układ związkowy" oraz odpowiednie poprawki do konstytucji ZSRR, podstawy konstytucji republikańskich. Członek Rady Prezydenckiej, czyli z najbliższego otoczenia Gorbaczowa, Grigorij Rewenko, wypowiedział się w tej sprawie już kilkakrotnie i z wypowiedzi jego wynika, że projekt omawianego układu będzie gotów może już w sierpniu-wrześniu br. Potem rozpocznie się procedura jego ostatecznego zatwierdzenia przez Radę Najwyższą ZSRR, Kongres Deputatów Ludowych ZSRR, ich odpowiedniki w republikach, a może nawet cała sprawa zostanie poddana referendum ogólnokrajowemu i republikańskiemu. Może więc już w przyszłym roku będziemy mieli jakiś "nowy ZSRR".

Rewenko ujawnił przy tej okazji wiele intrygujących szczegółów, a mianowicie, niektóre republiki będą mogły należeć do "nowego ZSRR", nie będąc nawet socjalistycznymi... Co to oznacza w praktyce, jeszcze nie wiadomo, ale wygląda na to, że ów "nowy ZSRR" może być otwarty dla nowych członków "radzieckiej rodziny narodów", którzy niekoniecznie muszą być nawet socjalistycznymi. Czyżby chodziło tu kiedyś m.in. o Polskę? Marzył o tym już Breżniew i stąd potencjalni kandydaci do "rodziny" musieli się spieszyć nie tylko z budową socjalizmu, bo taki już niby był, ale nawet musieli głosić, że przechodzą do budownictwa "rozwiniętego socjalizmu, gdyż taki istniał już ponoć w ZSRR (zamiast komunizmu, który na tenże czas przyrzekł Chruszczow).

Ale Rewenko powiedział też wiele innych ciekawych rzeczy. Podkreślił on wyraźnie, że "nowy ZSRR" nie może być żadną "łataniną" i że będzie on miał swój "rdzeń", wokół którego będą się skupiać republiki związkowe. Rdzeniem tym była oczywiście zawsze republika rosyjska i choć Rewenko tego nie mówi, to jednakże jest pewne, że tak będzie również w przyszłości. Zresztą dodał on, że nowe państwo musi być "jednolite", bo taka jest jego tradycja historyczna... Ale na tym nie koniec. W ZSRR, gdzie wojsko i KGB mają głos decydujący, nie sposób nie zauważyć innego wydarzenia, może nawet ważniejszego, niż te wyżej wspomniane.

Otóż na zakończonym w lipcu br. XXVIII Zjeździe KPZR, przyjęto w dniu 8 lipca Rezolucję Specjalną "O Głównych

wygląda dość dziwnie, choc nie ulega wątpliwości, że są tam, tu i ówdzie tendencje odśrodkowe, ale stąd jeszcze nie wynika, że to wszystko skończy się tak pomyślnie, jak wydaje się to J. Giedroyciowi w przypadku Ukrainy. Osobiście obawiam się, że prędzej Polska utraci swoją suwerenność na rzecz "nowego ZSRR", niż Ukraina uzyska swoją suwerenność. Pozorów nie należy bowiem brać za rzeczywistość.

A swoją drogą, to omawiane sprawy warto śledzić, gdyż są one dla nas żywotnie ważne. Tak np., dość zastanawiający jest artykuł w "Krasnaja Zwiezda", dzienniku sił zbrojnych ZSRR, z 20 lipca br. tj. tuż po przyjęciu wspomnianej Deklaracji. mowa jest tam o tym, jak to "ukraińscy nacjonałiści" chcą stworzyć własną armię, a nawet na Zachodniej Ukrainie już prowadzą nielegalne szkolenie jej członków. Artykuł, powołując się na rozmowę z Iwanem Draczem z lwowskiego "Ruchu", mówi o tym, że "nacjonałiści" chcą stworzyć "supermocarstwo" z Ukrainy, wysuwając m.in. żądania terytorialne pod adresem Rosji, Polski, Czechosłowacji i Rumunii. Cytuje się też innego "nacjonalistę" Olga Witowicza, który wiek XXI widzi jako wiek "wojen etnicznych", itp. itd.

Co to wszystko znaczy — jeszcze nie wiadomo. Nie jest wykluczone, że Moskwa, doceniając istnienie nacjonalizmu i rewizjonizmu ukraińskiego najsilniej występującego na Zachodniej Ukrainie, zechce go nawet skierować na tor antypolski, czy nawet antyczechosłowacki i antyrumuński. Co się tyczy Polski, to im więcej będzie się ona mieszać do spraw Ukrainy, tym bardziej Moskwa może nawet celowo podsycać antypolskie nastroje w tym kraju, co wcale nie jest tam aż takie trudne...

Zresztą, żeby nie być gołosłownym, warto przytoczyć słowa wywiadu prasowego sowieckiego ambasadora w Polsce, Jurija Kaszlewa, który zamieściło "Życie Warszawy" z dnia 3-4 sierpnia br. Mówi on tam wyraźnie, iż "nie leży w polskim interesie", aby duże republiki sowieckie uciekały spod kontroli (czyli stawały się niepodległymi) i że "nie jest w polskim interesie" popieranie w nich nacjonalizmu, który będąc antyrosyjskim "stanie się także antypolskim". Słowa te brzmią jak ostrzeżenie, gdyż nie ma tu żadnego trybu warunkowego. Jeśli będziecie popierać "nacjonalistów ukraińskich" przeciwko nam, mówi między wierszami ambasador sowiecki, to my ich poprzemy przeciwko wam i zobaczymy kto lepiej na tym wyjdzie... Nie ma wątpliwości, niestety, kto tu gorzej na tym wyjdzie.

Osobiście uważam, że obserwować rozwój wydarzeń na Ukrainie trzeba, ale, w przeciwieństwie do J. Giedroycia, nie sądzę, że powinniśmy podstawić naszą żabią nogę w miejscu, gdzie kują konie...

b. marzyło się stworzenie unitarnego państwa, b. jak to powstał i utonął "narod radziecki" duku